

Nieumyte ręce i nowe spojrzenie na ludzkość

Tekst: Ewangelia Mateusza 15,1-20

Do zapamiętania: Ewangelia Mateusza 15,17-20

Cytat wprowadzający: Przed naszymi oczami rozgrywa się dramat ludzi i narodów, wściekłych, toczących walkę, trujących się i umierających, (...) ale w ciszy dusz ludzkich nieustannie rozgrywa się wieczny dramat. (...) Na wyniku tego wewnętrznego dramatu opiera się ostatecznie zewnętrzne widowisko historii. – Thomas Kelly

Ilustracja wprowadzająca: We wrześniu 1993 r., gdy sezon amerykańskiej ligi baseballowej dobiegał końca, zajmujący pierwsze miejsce Philadelphia Phillies grali u zajmujących drugie miejsce Montreal Expos.

W pierwszej grze sezonu, będący gospodarzami Expos zaczęli wybijać przy niekorzystnym dla nich wyniku 7-4. Pierwszych dwóch pałkarzy dobiegło do bazy. Trener jako następnego wybrał nowicjusza, Curtisa Pride'a, który nigdy nie trafił piłki w meczu głównej ligi. Pride wykonał kilka zamachów na rozgrzewkę, podszedł do stanowiska pałkarza i przy pierwszym uderzeniu zdobył dwa punkty.

Stadion huczał, gdy 45 757 fanów wykrzykiwało swoje zadowolenie. Trzeciobazowy trener Expos poprosił o przerwę, podszedł do Pride'a i kazał mu zdjąć kask.

„Co jest nie tak z moim kaskiem?” – zastanawiał się nowincjusz. Potem, zdając sobie sprawę z tego, o co chodziło trenerowi, uchylił kasku przed wdzięcznymi fanami.

Po grze ktoś zapytał Pride'a, czy był w stanie usłyszeć wiwaty. Osoba ta nie chciała być dla niego nieprzyjemna. Curtis Pride był w 95% głuchy.

„Tutaj” – powiedział Pride, wskazując na serce. „Słyszałem je tutaj”.

W ten sam sposób to właśnie do naszego serca musi trafić przesłanie Jezusa.

Synteza tekstu: Wydaje się, że to trywialna sprawa. W końcu co takiego jest w jedzeniu bez mycia rąk? Och, oczywiście dla mamy była to niezwykle poważna sprawa, ale wszyscy wiemy, że jedzenie przy ognisku nigdy nikogo nie zabiło. Po co więc atakować Jezusa za coś tak trywialnego? Tak naprawdę chodzi tu nie o higienę, ale o człowieczeństwo. Umywanie rąk nie miało na celu czystości, ale pobożność (a w tym wypadku *nie* idą one ręką w rękę). Był to sposób oddzielania się od nieczystych pogan. Jeśli nie mogłeś z kimś nawet jeść, trudno było mieć z nim relację. Gdy Jezus odrzucił kodeks dietetyczny i rabiniczne zasady dotyczące oczyszczenia, otworzył puszkę Pandory, związaną z nieskrępowanym przyłączaniem się do różnego rodzaju ludzi.

Pytania do dyskusji:

1. Jakich tradycji kościelnych się trzymasz, które powstrzymują Cię przed wyjściem do tych, którzy jeszcze nie mają relacji z Jezusem?
2. Czy w Twoim Kościele da się zauważyć lukę pokoleniową? Jakie praktyczne kroki mogą być podjęte, by pokonać te różnice?
3. Czy z biegiem lat Twoje serce twardniało czy miękło względem tych, którzy jeszcze nie mają relacji z Jezusem? Czy zmagasz się z osądzaniem zagubionych?

Egzegeza: Zasady były proste. Zanim mogłeś zjeść kosztowny posiłek, musiałeś umyć ręce. Był nawet konkretny *sposób*, by to zrobić. Należało skierować palce w górę i wylać wodę w ilości odpowiadającej przynajmniej połowie skorupki jajka tak, by całkowicie pokryła dłoń aż do nadgarstka. Potem ręce były energicznie pocierane. Mogłeś użyć drugiej pięści (o ile była obmyta) lub czoła, a nawet ściany. Jeśli jednak wcześniej wychodziłeś z domu i mogłeś mieć kontakt z poganami, takie obmywanie nie było wystarczające. Trzeba było obmyć rękę jeszcze raz, tym razem z palcami skierowanymi do dołu. Dzięki temu woda mogła obmyć z dłoni splamienie, żeby nie skaziło jedzenia, które właśnie miało być włożone do ust.

Idea ta nie jest aż tak daleka od tego, co sami robimy. Jeśli wrócimy do trzeciej klasy szkoły podstawowej, przypomnimy sobie „zarazki”. Jeśli dziewczyna (lub chłopiec, co też możliwe) Cię dotknęła (lub, broń Boże, *pocałowała*), byłeś zmuszony przez kolegów do oczyszczenia się poprzez energiczne pocieranie lub obmycie w ujęciu wody do picia. Teraz uznajemy to za wytwór niedojrzałej wyobraźni. Dla Żydów nie była to tylko kwestia wyobraźni, ale rzeczywistość rytualna. Byli otoczeni przez obce narody, których wtargnięcie zagrażało ich unikalnej tożsamości. Było więc dla nich sprawą nadrzędną, by odróżnić się od tych narodów. Jednym ze sposobów były pewne przepisy, związane z ich stołami. Żydowski zakaz spożywania wieprzowiny jest pewnie najbardziej znany. Ten akurat pochodzi bezpośrednio ze Starego Testamentu. Gdzie jednak w Torze można znaleźć nakaz mycia rąk przed posiłkiem? Nie

można. Nakaz ten został wymyślony przez rabinów (być może na podstawie innych regulacji dotyczących obmywania). Gdy więc Jezus nie chce się mu poddać, bez wątpienia występuje przeciwko kulturze. Nie łamie jednak prawa Bożego.

Faryzeusze przybyli aż z Jerozolimy, żeby posprzeczać się z Jezusem i nie zawiodą się na Nim. Gdy pytają Go o odrzucenie tradycji, oskarża ich o ignorowanie Słowa Bożego! Wow, chwila. Jak może On na poważnie sugerować, że ci przywódcy religijni, drobiazgowo wypełniający swoje obowiązki duchownych, mogliby wprost zignorować nakaz Boga? Lepiej, żeby dał *bardzo* wyraźny dowód na poparcie tego oskarżenia. Jezus to robi. Jednym z najbardziej szanowanych i znaczących praw Bożych jest nakaz czczenia swoich rodziców. Paweł mówi nawet, że jest to pierwsze przykazanie z obietnicą (Ef 6,2), a jego złamanie pod starym przymierzem groziło karą śmierci. To dość znaczące prawo! Zostało ono jednak odsunięte na bok przez tradycję Korban. Krótko mówiąc, Korban oznacza, że Twoje ostateczne zobowiązania dotyczą Boga. Z tym nie ma problemu. Korban jednak szło dalej przekonując, że jeśli coś jest poświęcone Bogu, nie może być dane komukolwiek innemu. Faryzeusze poświęcali więc własne domy, ziemię, bogactwa itp. Bogu, a gdy ich rodzice potrzebowali ich pomocy, mogli odmówić, ponieważ wszystkie ich zasoby były poświęcone Bogu, a przez to „zablokowane”. Oto haczyk: można było oddać te rzeczy Bogu po śmierci. W ten sposób ze wszystkich tych zasobów mogłeś korzystać, ale były one zablokowane dla innych. Chytre... i bezbożne! Jezus słusznie oskarżył ich o hipokryzję (co jest dość zabawne, ponieważ hipokryci to dosłownie greccy aktorzy noszący maskę – Jezus oskarżył ich o bycie aktorami, chociaż ich świętoszkowate nastawienie powstrzymywało ich przed nawet wejściem do teatru!).

Według agencji Reutera, na Galveston County Fair and Rodeo czempionem został wół o imieniu Husker, ważący 540 kilo. Sprzedano go na aukcji za 13 500 dolarów i kilka dni po konkursie został ubity. Gdy weterynarze zbadali martwe już zwierzę, odkryli coś podejrzanego. Odkryli dowody na to, co jest określane jako „pompowanie”. By woły lepiej wyglądały, osoby biorące udział w konkursach wstrzykują im powietrze pod skórę przy pomocy pompki rowerowej i strzykawki. Nie ma tak naprawdę różnicy między wizerunkiem, który faryzeusze prezentowali publicznie, a Huskerem i jego właścicielami, którzy byli winni „pompowania”.

Zróbmy krok w tył i zobaczymy, gdzie jesteśmy. Faryzeusze mówili, że skalanie przesuwają się od **ręki**, przez **usta**, do **serca**. Jezus to odwrócił (w. 11 i 17-18). Przekonuje, że skalanie zaczyna się w **sercu**, wychodzi **ustami** i w końcu dociera do **rąk**. Faryzeuszcy to rozwścieczyło. Gdy Piotr zwrócił uwagę na ich gniew, Jezus po prostu powiedział: „Nie przejmuj się tymi ludźmi. Bóg ich wykorzeni”. Nie tylko zignorował ich zasady dotyczące obmywania, ale też tych, którzy te zasady ustanawiali. Byli niebezpieczni, więc nie chciał w ogóle mieć z nimi do czynienia. Dwadzieścia wieków później nam się to wydaje łatwe, ale wówczas dla Dwunastu byłoby to druzgocące. Mężczyźni ci byli poważanymi przywódcami tradycji religijnych. Czy mieli po prostu odrzucić całe swoje wychowanie? Najwyraźniej tak.

Co mamy więc o tym wszystkim myśleć? Cóż, oczywistym zastosowaniem jest to, że sprawiedliwość to nie kwestia zewnętrznego przestrzegania zasad, ale kwestia serca danej osoby. Możemy myć ręce w właściwy sposób, chodzić do Kościoła, odmawiać modlitwy, mieć cichy czas, mając jednocześnie pożałowania godne serce. Sprawiedliwość to coś wewnętrznego, widocznego na zewnątrz. Nasze zewnętrzne zachowanie nie tworzy pobożnego charakteru. Może go najwyżej okazać.

Jest jeszcze jedno zastosowanie, które jest bardziej subtelne i ważniejsze. By je dostrzec, musimy zobaczyć, w jaki sposób Marek podsumowuje ten tekst (Mk 7,19). W jakby wtrąconym komentarzu stwierdził: „Tak uznał wszystkie potrawy za czyste” (Biblia Tysiąclecia). Biorąc pod uwagę nawrócenie Korneliusza w Dziejach Apostolskich 10,10-16.28, jest oczywiste, że nie chodzi tu o jedzenie, lecz o ludzi. Przepisy dietetyczne były sposobem, za pomocą którego osoby z zewnątrz były wykluczane ze społeczności przy stole. Jeśli nie można z kimś jeść, trudno jest mieć z taką osobą relację. Gdy Jezus powiedział, że każdy pokarm jest czysty, umożliwił żydowskim ewangelistom rozprzestrzenianie dobrej nowiny pośród pogan. Jezus nie tylko usuwa na bok pusty rytuał, ale też zmienia kontury ludu Bożego. Teraz mogą dołączyć ludzie wszelkich kształtów i rozmiarów.

Naszymi ustami radujemy się z tego, że Bóg przyjmuje ludzi przez Chrystusa. Nasze życie pokazuje jednak coś innego. Czy jesteśmy bardziej „przyjmujący” niż faryzeusze? Czy my też nie mamy naszych nakazów religijnych, które funkcjonują jako bariery w przyjmowaniu innych? No wiesz, zasady, które wymyśliliśmy jako dodatek do Biblii: kościelny dress code, zakaz picia alkoholu i palenia tytoniu, zasady dotyczące słuchania muzyki w Kościele oraz uczestnictwa w nabożeństwach, pełne oburzenia spojrzenia na tatuaże, piercing i niestandardowe fryzury (itd. *ad nauseam*). Te „regulacje” mają na celu utrzymanie nas w czystości. Być może rzeczywiście tak jest. Utrzymują nas też jednak w izolacji od tych właśnie ludzi, którzy potrzebują miłości Chrystusa. Nie ma nic złego w osobistym (lub nawet zbiorowym) dążeniu do sprawiedliwości. Należy je chwalić. Nie możemy jednak mylić naszych, stworzonych przez człowieka, regulacji moralnych z nakazami Pisma. Gdy to robimy, mamy tendencję do tego, by wzajemnie postrzegać się jako sprawiedliwi, ale wyglądać na hipokrytów w oczach patrzącego na nas świata oraz płaczącego Boga.

Ćwiczenie:

Bądź intencjonalny w docieraniu do innych. Zacznij od polityki „wolnego krzesła” w Twojej małej grupie lub na zajęciach szkoły niedzielnej. Niech na każdym spotkaniu będzie wolne miejsce, jako symbol osoby, do której Twoja grupa chce dopiero dotrzeć. Gdy grupa osiągnie limit wzrostu, zacznij nową, zawsze utrzymując politykę wolnego krzesła.